

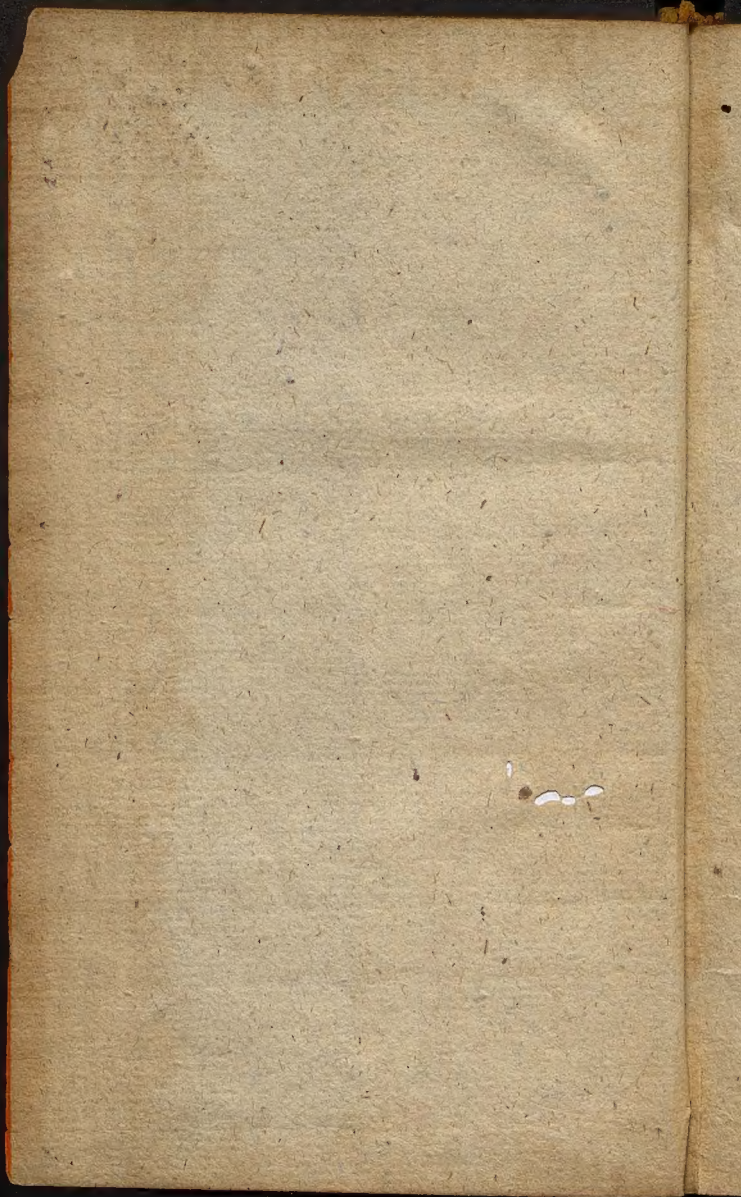
587261-587267

| Mag. St. Dr. |



I  
C. g-k

No 147





Kranke.

— 1

1

1



2.  
Ø  
tego wyjed brek.

---

# ANTI-MONACHOMACHIA

W SENSECIE

PIEŚNIACH.

---

587262

ANTHROPOMORPHITIA



C

Zw

Czę

Zm

Y w

Kie

Isa

Jędz

Ty.

Mie

Stod

Wla

A g



# PIEŚŃ PIERWSZA.

## I.

**C**ZĘSTO pozory ludzą słabe oczy,  
Zwłaszcza, gdy staną na widok gromadnie;  
Często i Malarz w dziele zbyt ochoczy  
Zmyli się, obraz chcąc wydać dokładnie;  
Y w kunstzie nie raz Rzemieślnik wykroczy,  
Kiedy się w złoto szych podły zakradnie;  
Nie traci przeto kruszec swej korzyści,  
Szych pełźnie w ogniu, a złoto się czyści.

## II.

Jędzo niezgody! twoje to są sztuki,  
Ty, co się w dziełach zjadliwych objawiasz,  
Mieszasz się w kunsta, mieszasz i w nauki,  
Ślodycze żółcią mieszasz i zaprawiasz,  
Władasz obmierzłe jarzmo twej przynuki;  
A gdy się tylko nietnaśki zabawiasz,  
Nie dość dla ciebie Państw, Narodów kłóski,  
W cienia Zakonne rzucaś grot zwycięzki.

### III.

Twój to kunszt zdradny, żeś zacisze święte,  
Nowym podeysciem mieszać zamysłała;  
Jużes poczęła dzieło przedsięwzięte,  
Jużes na polu z twych sztuk korzyściła.  
Niebo sług swoich niewinnością tknięte,  
Nie dopuściło byś tryumfowała.

Opowiem, jakieś padła z piekłów łona,  
Opowiem, jakieś była zwyciężona.

### IV.

Nie podła gnuśność rządziła Klasztorem,  
Gdzie się te sceny wydały tragiczne;  
Klasztor był cnoty zawołany wzorem,  
Klasztor obfity w dzieła heroiczne.  
Klasztor od wieków wstawiony wyborem,  
Budował wszystkie miejsca okoliczne.

Dzielny przykładzie! ah któż cię wychwali,  
Tyś tarczą twoich, co ciebie dawali.

### V.

Święte więzienia miłość cnoty wzniosła,  
Niewinność twierdzą otoczyła wieczną.  
Zarliwość z świeckiej marności uniosła,  
Pokora skryciem czyniła bezpieczną,  
Przykładność dzielna w ich cieniu urosła,  
Wiara obronę znalazła waleczną.

Ukryte światło stało na korcu,  
W Nauczycielu Świętym Cudotworcu.



W takim schronieniu lepszy niż wiek złoty  
 Trafiły prawe dla BOGA ofiary.

W straży ubóstwa, posłuszeństwa, cnoty,

W zalczycie pewney nadziei i wiary.

W czułyh zapędach żarliwey ochoty;

A Niebieskiemi obdarzona dary

Miłość, nękoymia cnoty i załoga,

Słodziła prace dla bliźnich i BOGA.

## VII.

Te jedza przerwać zabawy gdy chciała,

Zbliża się, kędy w głębokim ukryciu

Xięga Zakonney Woyny zostawiała,

Płód żartobliwy. — Chcąc ją mieć w użyciu,

Tyle przewrotnych kunsztów używała,

Ze wpadł w jej ręce, a w Kłasztornym życiu

Chcąc wzniecić pożar, raduje się zjadła,

Ze dzieło przyszley niezgody wykradła.

## VIII.

Wzbila się w górę, a jak jabłko owe,

Co poróżniło i ludzie i bogi,

Nieśie płód żartów; gmachy Kłasztorowe

Skoro zoczyła, wydała krzyk frogi.

Cieszy się, widząc klęsk przyszłą osnowe.

Forty warowney już przebyła progi.

A myśląc wściekła o przyszłym pożarze,

Przebiega szybkim krokiem kurytarze.

Staje przed drzwiami mieszkania Doktora,  
 Pewna, że starzec rokosznie spoczywa:  
 Omyliła się, najpierwszy z Kłasztora  
 Do służby Bożej śpieszy i przybywa,  
 W chorze pułnoca trzymała go pora,  
 W chorze wraz z Bracią chwały Boże śpiewa.  
 Wielka rzecz! z zasług być od prawa wolnym,  
 Większa z zasługą być prawu powolnym.

## X.

Weszła; a widząc i sprząty i łoże,  
 Jęknęła z złości, czując łusnie płonne,  
 Zamiast kotary wytarte rogoże,  
 Wszędzie ubóstwo zastała Zakonne.  
 Xiąg mnóstwo, których zrachować nie może,  
 Ledwo obięły pokoje przestronne,  
 Sprzęt godny Mędrca, godny Zakonnika,  
 Jadem ją nowym żarzy i przenika.

## XI.

Rzuciła pismo, — a zawywwszy wściekła,  
 Powróciła się do swego łożyska;  
 Z nią zazdrość zjadła i zemsta przewlekła,  
 Fanatyzm straszny z daleka i z bliska.  
 Wpadły, z kąd wyszły, jędze w otchłań piekła;  
 Wpadły, w zwyczajne sobie stanowiska;  
 Tam z źródeła jady na nowo czerpały,  
 Aby tym dzielniey truły, zarażały.



Wrócił się Doktor; a gdy pismo czyta,  
Rozśmiał się: taka zemsta wielkiej duszy,  
Trwoga występny tylko przyzwoita;  
Kto się złym czuje, tego zarzut wzraszy,  
Cienia się swego boi hipokryta,  
Gdy go wewnętrzne przeświadczenie głuszy;  
Ubezpieczona w niewinności swoi  
Prawdziwa cnota, krytyk się nie boi. —

## XIII

Tak brzeźna skała, gdy Niebo się chmurzy,  
Y groźne coraz zbliżają obłoki,  
Wzrusza się morze, grzmi chmura wórzód burzy,  
A choć uderza bałwan w brzeg wysoki,  
Chociaż się w fluktach zapienionych nurzy,  
Chociaż szturm frogi rwie twarde opoki,  
Trwa niewzruszona; pełną wiatry ehyże,  
A bałwan hardy, piasek pod nią liże.

## XIV

Wchodzi Honorat, a pismo podane  
Z rąk od Doktora, kiedy czytać bierze,  
Na pierwszą strofę znać po nim odmianę;  
Mieszka się, płoni, błednieje, w cholerze,  
Karty nie skończył, już rzuca o ścianę.  
Chce drzeć; lecz Doktor hamuje w tęg mierze...  
Sroży się Starzec dziki i surowy,  
Tami nakoniec obwieńcza gniewy flowy.

- „ Tać to nam korzyść za tyle podjętych  
 „ Prac, trudów! takie wdzięczności zadatki!  
 „ Targa się śmiałość na mądrych i świętych;  
 „ Wyszydza ziadła i Oyce i Matki,  
 „ A nie kontenta z bluźnierstw przedsięwziętych  
 „ Hańbi Różaniec. — Jeżeli ofiatki  
 „ W nas jeszcze cnoty żarliwey zostały,  
 „ Niechay jey dozna bluźnierca zachwały.

## XVI.

- „ Heretyk sprosny, Turczyn, Jansenista,  
 „ Ateusz piekła zarażony jadem,  
 „ Ofzczerca, z cudzych defektów korzysta,  
 „ Godzien naywiększey być kary przykładem;  
 „ Niechay go hańba ogarnie wieczyſta,  
 „ Y, wszystkich, którzy tym będą iść śladem.  
 „ Niech go — „ Dech ustał Oycu żarliwemu;  
 W tym tak się Doktor odezwał ku niemu:

## XVII.

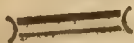
- „ Złorzeczyć, nie wiem, jeżeli przyſtoi  
 „ Tym, którzy tylko winni błogoſławić?  
 „ Jad barziefy ranę roziaćrza, niż goi.  
 „ Na cóż się próżnym narzekaniem bawić?  
 „ Nie z zemſty pozna BOG, którzy są ſwoi,  
 „ Jeżeli należy? jemu ją zoftawić;  
 „ A choć nas boleść nayfrożey dotyka,  
 Cierpieć, a milczeć, puziſia Zakonnika.



„Ten, który swoim naśladowcom wiernym,  
 „Za złe, stokrotnie dobrem kazał płacić,  
 „Potrafi ulżyć troskom choć niezmiernym,  
 „Potrafi oddać, co możem utracić.  
 „Zyskiem się zemsty nie zmożem mizernym,  
 „Cierpliwość lepiej nas zdoła z bogacić.  
 „Daruemy — „Uciekł Honorat, i mruczał,  
 A Doktor westchnął, który go nauczał. —

## XIX.

Mógł był ukarać, ile przełożony,  
 Ale, że starszy, nie śpieszył się z karą,  
 Starzec był laty i pracą zwątlony,  
 A zwykłą wieku swemu tehnąc przywarą,  
 Nadto był w zdaniu swoim uprzedzony,  
 Gdy kładł Zakonność w równey szali z wiarą;  
 Choć zdróżność widział, ale że przy enocie,  
 Przebaczył Doktor żarliwey prostocie.



# PIEŚŃ DRUGA.

## XX.

**J**AK chmura, co grom po polach roznosi,  
 Obiegł Honorat wszystkie kurytarze,  
 Wszędzie wiadomość nieszczęśliwą głosi,  
 Wszędzie o wszczętym znać daje pożarze,  
 O zemstę wszystkich nalega i prosi,  
 Niechaj to dzieło i autora skarze.  
 Kupcie się: woła, ku wspólney odświeczy.  
 Kupcie się: bronić Pospolitey rzeczy.

## XXI.

**N**a taki odgłos, jak piorunem tknięte  
 Tłumy się Braci ze wszystkich, Aron śpieszą,  
 Rzucają prace i zabawy święte,  
 A coraz większą gromadząc się rzeszą,  
 Tam idą, kędy żale rozpoczęte,  
 Wynurzał starzec: wzmagają i cieszą.  
 Próżne starania! Honorat się trwoży,  
 Im barzicy miękczą, tym zjadley się groży.



## XXII.

Tak las po puszczach dzikich obłąkana,  
 Z plodem, którego pilnie dotąd strzegła,  
 Nagłym loskotem myśliwców zmieszana,  
 Zmiej się porywa, na których obiegła,  
 Próżno ucieka, w koło opasana,  
 Unosząc życie, choć płośń odbiegła,  
 Chociaż ręk uszła, i buja po lesie,  
 .. Tkwi grot śmiertelny, który z sobą niesie

## XXIII.

Wrzask, krzyk, hałas, i proźba i wspaniałe,  
 Nie da się Starzec ubłagać rozjadły,  
 Niezbytym punktu ujęty honorem.  
 Gdzież się zdrożności nasze nie zakradły?  
 Pędzi, Księgarni drzwi zastał otworem,  
 Tam wpadł, strwożeni bracia tam z nim wpadli,  
 Jednym zamachem starzec nieużyty  
 Wywrócił cztery Xiąg pełne pulpity.

## XXIV.

Oty! wszech rzeczy płodney rodzicielki  
 Dzielny Tłumacz! i w lewą i w prawą,  
 Którego, wielbić musi człowiek wszelki,  
 Ty, coś jest świata nauką, zabawą,  
 Perło Pisarzów, o Albercie wielki!  
 Coś tajemnicę objawiał tak żwawą,  
 Uczczenia godny; nieufzanowany,  
 Zpadłeś pod szusę z twojemi kompani;

Wielki Toftacie! Ty coś znamienicie  
 Pisał o wszystkim, o czym pisać można,  
 Nie osiedziłeś się na twym pulpicie,  
 Złość cię zrzuciła, ale złość pobożna;  
 Poznał cię starzec, zapłakał obficie,  
 Twym spadkiem myśl się powiększyła trwożna.  
 A gdy się coraz wzmaga i rozżarza,  
 Tak z płaczem mówił do Bibliotekarza:

## XXVI.

„Nie tylko ludziom i Xiegom uwłacza,  
 „Bezbożnik, co się nwziął na zakony,  
 „Co winien Toftat, że mu nieprzebacza?  
 „Co winien Alfons ów Król uwielbiony?  
 „Zuchwalec śmiało grzeszy i wykracza,  
 „Kroniki nawet dotknął zaślepiony;  
 „Niegodzien czytać piękności dobranych  
 „Wojska affektów zarekrutowanych.

## XXVII.

„Wiem, z kąd te złości i jady pochodzą,  
 „Już się świat zepuł, a plody odrodne,  
 „Polorem niby jady swoje śledzą,  
 „Nazwiska nawet uczonych niegodne,  
 „Ich to koncepty; prawdzie nie zagrodzą.  
 „Znajdziem my na nich sposoby dowodne,  
 „Umilkną zdrajcy, damy się we znaki,  
 „Spełźnie z konceptem Pifarz ladajaki.

- „ Bogday to dawni w Xiegach nie szperali /  
 „ Było też lepiej, każdy cicho siedział.  
 „ Y cóż nowego teraz wybadali?  
 „ Bogdayby lepiej o nich świat nie wiedział /  
 „ Nietak to nasi Oycowie działali,  
 „ A jeżeli który co pisał, powiedział;  
 „ Nie dął się z swojej mądrości mniemaney,  
 „ A nie zaczepiał Xiążki drukowaney.

## XXIX.

- „ Nie jeden głupi był wydrukowany,  
 „ Bibliotekarz rzekł do Honorata;  
 „ Druk nie jest piętnem chwały lub nagany,  
 „ Dawniejszych, świeższych czasów alternata,  
 „ Głupstwo i rozum stawia na przemiany:  
 „ Jednym je węzłem wiąże i przeplata,  
 „ Z powszechney wady my się nie odkupim,  
 „ Można i u nas być mądrym i głupim.

## XXX.

- „ Ze się z proftoty śmiał Piśarz swywolny,  
 „ I my Cię śmiejemy, zagadniem i snadnie,  
 „ Pozna po śmiechu, w wyrazach zbyt wolny,  
 „ Ze fałsz napisał, odwoła dokładnie.  
 „ Będziem Cię dąsać? — nie będzie powolny,  
 „ Gorszy jad może w pióro mu się wkładnie.  
 „ A Kto wie wreszcie, czyli niechciał użyć  
 „ Tego sposobu, aby się przyłużyć?



- „Piękna przyśluga! paszkwilem potwarzają?  
 „Posłuchaj tylko, Oycze Honoracie,  
 „Różnie się myśli Wierszopisom marzą,  
 „Jeszące ich trybu zupełnie nie znacie.  
 „Bywa częstokroć, gdy się zbyt rozżarzają,  
 „Ze mniey pamiętni o sławy utracie,  
 „Zbyt lekko cudzą dotkliwość tłumaczą.  
 „Zły to śmiech, Oycze, gdy na niego płaczą.

## XXXII.

- „Targa się paszkwił na niewinność trwożną,  
 „Zaraża jadem na złe zbyt ochoczy;  
 „Satyra cierpieć nie mogąc rzecz zdrożną;  
 „Karze bez względu, wyrzuca na oczy;  
 „Krytyk żarliwość ma, ale ostróżną,  
 „Śmiechem poprawia jadem nie uwłoczy:  
 „A kunsztu jego te prawe sposoby,  
 „Występpek karać, oszczędzać Osoby.

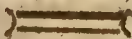
## XXXIII.

- „Ale mnie wytknął? — Przypadkiem się stało.  
 „Jak to przypadkiem? sztydzić moje lata!  
 „W myśli to jego może nie powstało,  
 „Oślawiać, sztydzić z Oycza Honorata.  
 „Co tam wyraził, u nas się nie działo,  
 „Jakaż z tą sławą być może utrata?  
 „Nigdy się, Oycze, taki nie frasuje,  
 „Który zarzutu przyczyny nie czuje.

- „Hazard nadarzył twe Imię w pisaniu,  
 „Ale opisał nietym, czym cię znają.  
 „Alboż upartym jesteś w twoim zdaniu?  
 „Alboż cię o złość Bracia posądzają?  
 „Alboż nie trawisz dni, nocy w czytaniu?  
 „Alboż cię flaszki przyjacielem mają?  
 „Dobrzyście, mądrzy, na Xiążkach się znacie;  
 „To nie o tobie, Oycze Honoracie.

## XXXV.

- „Piękne to słowa, ale nic nie znaczą,  
 „Krzyknął Honorat; śmiał się z nas do woli.  
 „Są uprzedzeni, co dobrze tłumaczą  
 „To, co jest skutkiem nie prawey swawoli.  
 „Niech mi Mędrkowie dzisieysli wybaczą:  
 „Jak to nie sarknąć, kiedy kogo boli!  
 „Pożal się Boże, widzę, naszey pracy!  
 „Y Wafceń zmodniał, Oycze Bonifacy. —



# PIEŚN TRZECIA.

## XXXVI.

**B**OGDAY to zasnąć! byle sen był smaczny,  
 Mniejszy na miękkim łożu czy na ławie.  
 Bogday to zasnąć! chociaż sen dziwaczny,  
 Słodsze te baśnie, niż troski na jawie.  
 Niechay mnie ludzi, niech będzie opaczny,  
 Stawia częstokroć w szczęśliwey postawie.  
 Płyną w śnie miłym rokoszne momenty  
 Nie śpią Królowie, spał Oyciec Gaudenty.

## XXXVII.

**M**yśli swobodna! twoje to są dzieła;  
 Ty prace wieńczysz rokosznym uspieniem,  
 A co zbyt skrzętnym staraniem ujęła,  
 Naypożądańszym wracasz zasileniem.  
 Gnusność co twardym letargiem zasnęła,  
 Nie zna snów smacznych, mży za przebudzeni  
 Usnął Gaudenty w spokojney zaciszy,  
 Powszechney trwogi nie czuje niełysz



Postrzegła jędza, co się wrzawą cielesy,  
 Ze na ustroniu rokosznie spoczywa  
 Jeden Gaudenty, z tak gromadney rzeszy,  
 Jadem się nowym froży zapalczywar  
 Do jego celi szybkim krokiem śpieszy,  
 Nową się zdradna postacią okrywa,  
 I żeby wsparcia dzielniejszego dostać,  
 Bierze na siebie żarliwości postać. —

## XXXIX.

Świętym pozorem tai myśli zjadł,  
 Pokornym słodzi jad swój ułożeniem,  
 Spuszczone na dół, zmrużone zapadł  
 Pałają oczy jaskrawym płomieniem,  
 Usta zsiniałe i lica wybladł,  
 Głos drżący, coraz przerwany westchnieniem.  
 W taką się postać jędza przemieniła,  
 Do Gaudentego, kiedy przystąpiła. —

## XL.

„Spisz rzecze, w ten czas, kiedy drudzy czują.  
 „Zażywałś wczasu, kiedy Bracia płaczą:  
 „Gnuśne umysły nieprawie prożnąją,  
 „Zbyt wolnie, kiedy powinność tłumaczą.  
 „Nietak się dzieci Matce wysługują.  
 „Nietak jey wdzięczność oddają i znaczą;  
 „Jeśli masz serce: porwij się i wznagaj,  
 „Jeśliś syn ielzecz, wstań, tatusz, wspomagaj.

Gdyby się była jędza nie umknęła,  
 Byłby jej dostał za pierwszym zamachem,  
 Tak się w Gaudenty złość, froga zajęła,  
 Złość, rozpacz, zjadłość powiększona strachem  
 Wzmaga się rażno na wł. aniale dzieła,  
 Jędza tym czasem już buja nad dachem,  
 Zjawwszy żądze zemsty nie wygasła,  
 Już straszney wojny dała frogie hasło.

## XLII.

Jak syn Alkmeny, gdy na wielkie sprawy,  
 Bitwy z Olbrzymi i smoki wychodził,  
 Pałając chęcią wiekopomney sławy,  
 Nadzieją bitwy żądze zjadł, chłodził;  
 Zdobycz Nemeyką zysk sławney wyprawy  
 Przywodziwał, gdy na nieśmiertelność godził;  
 Tak i Gaudenty w tej walney potrzebie  
 Porwał za kaptur, i wdział go na siebie.

## XLIII.

Wypadł rozładły, sam nie wie, gdzie leci,  
 Woła na bitwę, choć bez Przeciwnika:  
 „Do mnie, kto śmiały, do mnie, moje dzieci!  
 „Woła, a co raz żwawiey się pomyka,  
 „Kogo trwożliwość podłaca nie szpeci,  
 „Kogo zaszczyca Imię Zakonnika,  
 „Kupcie się zemną, natieraycie żwawo;  
 Tak się najlepiej utrzymuje prawo.”

Noc była jeszcze, a słabe promienie  
Najpierwsze zorza puszczać zaczynały,  
Słyszą krzyk Bracia i nagle wzruszenie,  
Słyszą, jak echo gmachy powtarzały.  
Nowy strach nastał, nowe zatrwożenie,  
Stanął z swojemi Honorat struchlały;

A gdy się ku nim Gaudenty przybliża,  
Uciekła rzęsa trwożliwa i chyża.

## XLV.

Został Honorat laty ociążały,  
Strach nogi zemdlil, przeraża i mroczy,  
Postrzegł go z dala Bohatyr zuchwały,  
Nie zwykłym pędem ku niemu przyśkoczy.  
Padł z strachu Starzec na poły zmartwiały,  
Już ciosu czeka nie śmie podnieść oczy;  
Już się na niego Gaudenty zamierzył,  
W tym, poznał Starca, i gniew swódy uśmierzył,

## XLVI.

„Tyżeś to Oycze? zdziwiony zawołał;  
„Jam jest, rzekł starzec, co was wszystkich bronie,  
„Na to los frogi starość moję chował,  
„Tegom się nędzny doczekał przy zgonie,  
„Ze lada bazarz będzie nas strofował,  
„Y w całym szukał zdrożności Zakonie.  
„Złącz Bracie pomoc, zwołay młodzież, starce:  
„Zginmy z honorem, lub zgńemy potwarce.



- „ Niechay nas pozna, co sie targac waży,
- „ Niech pozna smutnym doświadczeniem swoim,
- „ Niech wie, w jakowey jest nasz honor straży,
- „ Niech wie, jak próżnych dąsań się nie boim,
- „ Niech się i drugi i trzeci odważy,
- „ Choć i nay większą liczbę, uspokoim.
- „ Gniew, co ma honor zgromadzenia w pieczy,
- „ Zgubą przeciwnych rany swoje leczy.

## XLVIII.

- „ Do argumentow. — A książki tu po co?
- „ Krzyknął Gaudenty nowym zdięty jadem,
- „ Niech się mędrkowie nad Xiegami poca,
- „ Y pysznią dumnym maxym swoich składem,
- „ Ręka, nie pióro będzie nam pomocą;
- „ Idźmy powszechnym i ubitym śladem,
- „ Kiedy potrzeba znieść z siebie zelżywość;
- „ Gdzie moc lub sztuka, tam jest sprawiedliwość.

## XLIX.

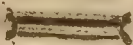
- „ Dawne to bajki o cnocie, nauce,
- „ Świat polerowny te czeze światła zgaśli,
- „ Podeyściu szczęście przypisał i sztuce,
- „ Zbrodnie szczęśliwą uczcił i okraśli,
- „ A nie podległy sumnienia przynuce,
- „ Zdradnie się srożył, zdradnie się i lasił.
- „ Któż teraz w cnocie wsparcia będzie szukał?
- „ Ten wielki, mądry, kto zdarł, kto oszukał.

„Y my tak czynimy, gdy nas losy muszają,  
 „A radzić sobie inaczej nie można,  
 „Kiedy moc, podstęp świata teraz duszą,  
 „Y wszystko chytróść posiadła ostrożną;  
 „Kiedy szczęśliwi, co się o zle kuszą,  
 „A w niewinności już nadzieja próżna.  
 „Trudno się teraz odwołać na cuda:  
 „Bądźmy, jak drudzy, a wszystko się uda.

Ll.

Tak duch zajadły jedzą popędliwy  
 Wskroś umysł złością zdięty opanował.  
 Struchlał Honorat na takowe dziwy,  
 Nagłej odmiany kiedy nie poymował,  
 Nie zcierpiał bluźnierstw, lubo zemsty chełwił,  
 Przecież ażeby w złości uhamował.

Miękczył zawziętość, zbytek jadu ślodził,  
 Już też dzień jasny po zorzach nadchodził.



## PIEŚŃ CZWARTA.

LI.

**R**ZADKO SIĘ kradzież nada kradnącemu,  
Choć ją i pięknym nazwiskiem przywdziejem,  
Choćby użyła dobru publicznemu,  
Nie oczysci się i tym przywilejem.  
Mówmy więc szczerze, mówmy po dawnemu,  
Ktokolwiek kradnie, ten zawsze złodziejem.  
Pięknie czy szpetnie, pomaga czy szkodzi,  
Niech będzie, jak chce, a kraść się niegodzi.

LII.

O Woyno Mnichów! takeś w ręce wpadła,  
Jakeś się nayprzód ziawiła na świecie?  
Płochosć cię z twoich kryiówek wykradła,  
Ciekawosć fraszki stawiała w zalecie,  
Złość cię rozniosła ślepa i zajadła,  
A sława, która rada bayki plecie,  
Za rzecz szacowną gdy udała baśnie,  
Pryśniesz, jak iskra, co parzy i gaśnie.



Byli, którzy cię słusznie zwali fraszką,  
 A poważniejszą zatrudnieni pracą,  
 Gardząc wspaniałe nikczemną igraszką,  
 Nie czytając cię, rzekli, żeś ladaco;  
 Drudzy nie wzdęci tak poważną maszką,  
 Nad zgrają wierszów gdy czasu nie tracą,  
 Rzekli: dźwięk próżny, co pozory kryśli,  
 Nie wart uczonych czytania i myśli.

## LV.

Rodzaj Poetów, co się z słowy pieści,  
 Nie godzien u nich względu i szacunku,  
 Mędrzec ważący istoty i treści,  
 Mędrzec mający wyroki w szafunku,  
 W gminnych umysłów tłumie takich mieści,  
 Y w najpodleyfzym osadza gatunku,  
 Co kunsztem słowa układając zręcznie,  
 Łagodnym dźwiękiem omaniają wdzięcznie.

## LVI.

Y sprawiedliwe były takich zdania,  
 Co im o dobro Kraju tylko chodzi,  
 Cóż wiersz pomoże do praw układania?  
 Alboż się zboże po wierszach urodzi?  
 Próżne są, płocze, nie warte słuchania,  
 Więc się ich pisać i czytać nie godzi;  
 Nic nie próbują, a pocóż je chwalić?  
 Najlepiey baykę i Bazarza spalić.

Spalić do szczeru. — Ale nim go spala,  
 Wróćmy tym-czasem do naszej powieści,  
 Baykę czy prawdę, ci gania, ci chwala,  
 Tym jest przyczyną śmiechu, tym boleści,  
 Jedni się chlubią, a drudzy się żalą,  
 Zgoła zwyczajnym trybem wszystkich wieści,  
 Miało los dzieło, co po rękach chodzi,  
 Złe gdy przymawia, dobre gdy dogodzi.

## LVIII.

Po nie jednego zakątach Klasztora,  
 Poszło na ogień; w drugich zachowane;  
 Ci błogosławią, a ci klą Autora,  
 Zgoła umysły były rozerwane.  
 Pan Vices - gerent śle Instygatora,  
 Y w przyszłych Sądach rokuje przegrane;  
 A Jeymość różnie krzykliwa lub cicha,  
 Gniewa się, mięczy, płacze, i uśmiecha.

## LIX.

Szczęściem i wielkim dla dzieła Autora,  
 Nigdy Hyacynt w jey domu nie gościł.  
 Nikt tam nie bywał prócz Oycy Przeora,  
 Lecz Ociec Przeor ustawicznie pościł;  
 A jeźli bierał Oycy Promotora,  
 Hyacynt takich wizyt nie zazdrościł;  
 Pogardzający marnemi igraszki,  
 Pilnował wiernie Xiążek, a nie flaszkę.

Prawda, że piękny, udatny i hoży,  
 Prawda, że patrzeć na niego aż miło;  
 Alboż być pięknym nie ma Sluga Boży?  
 Alboż to grzecznym być się nie godziło?  
 Wdzięczna jest skromność, gdy postać ułoży,  
 Zda się, iż nowych z nią wdzięków przybyło.  
 Niechay występki wydaje się sprośnie,  
 Cnocie wdzięk nowy niechay coraz rośnie.

## LXI.

Można ją śmieie z grzecznością skojarzyć,  
 Y owszem taka lepiey przykład wdraża;  
 Nie jey to przymiot srożyć się i swarzyć,  
 Dzikim wspóyrzeniem nigdy nie odraża;  
 Nie umie próżnie dziwaczyć i marzyć,  
 Ani się płochym podeyrzeniem zraża,  
 Przykładny miłe, dziwacznie nie sprzecznym,  
 Ociec Hyacynt był święty i greczny.

## LXII.

Ani on wiedział, co drukiem podano,  
 Pożyteczniejszy bawiły go dzieła;  
 Gdy już wieść doszła co wydrukowano,  
 Ani go w ten czas ciekawość ujęła:  
 Przeczytał wreszcie, co o nim pisano;  
 Lecz się myśl mściwa w sercu nie zawzięła,  
 Ani się rozśmiał, ani się zasmucił,  
 Lecz dwakroć ziewnął i pifino porzucił.



Tak Orzeł górnym wybujały lotem,  
 Ledwo poglądać na niziny raczy;  
 A piorunowym nie przelekły grzmotem,  
 Kiedy ptaszęta pod sobą obaczy;  
 Skrzydeł wspaniałych straszy je łoskotem,  
 Y gdy w ostatniej postrzeże rozpaczy,  
     Rzuca plon podły, a lotnemi pióry  
     Po nad obłoki wzbija się i chmury.

## LXIV.

Nie z Orłów rodu był choć Przewielebny,  
 Ociec Gerwazy od Zielonych Świątek,  
 Lubo Hyacynt dał przykład chwalebny,  
 I do działania szacowny początek;  
 Wzgardził nim Ociec Rady mniej potrzebny,  
 Wzgardził, a rzeczy nowy snując wątek,  
     Bral je do Serca, a gdy zemstę knował,  
     Z rzeszą się Braci ukonfederował.

## LXV.

Więc chcąc, by jeszcze większe znaleźć wsparcie,  
 Wzywał na pomoc inne Zgromadzenia,  
 Zastał u Fórty, jakoby na warcie,  
 Pannę Dorotę, co chwałę imienia  
 Strzegąc, na zemstę czuwała otwarcie;  
 Od najpierwszego zaczym pozdrowienia,  
     Zamiast potocznych dyskursów zabawy,  
     O frogiey burzy wszczął się dyskurs żwawy.

Tam się dowiedział w zapalczywey mowie,  
 W frogim weyrzeniu i udatnym geście,  
 O całej rzeczy dokładnie osnowie,  
 Co powiedano i na Wfi i w Mieście.  
 Zgoła co tylko nowiną się zowie,  
 Co usta wyrzucć zdołały Niewieście,  
     Wszystko to było powiedziano różnie,  
     Zwawo, dokładnie, zwięźle i pobożnie.

LXVII.

Usłyszał jako Autor złego dzieła,  
 Od Bezbożników na to namówiony,  
 Jako go zyskow nadzieja ujela;  
 I nawet o tym został upewniony,  
 Jakie bezbożność ukaranie wzięła,  
 Jak w świętey ziemi nie był pogrzebiony,  
     „ Jak Panna Anna na rozstajney drodze,  
     „ Widziała w ogniu jęczącego frodze.

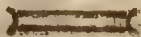
LXVIII.

Szczęściem kur zapiał. — Niechże sobie pieje!  
 Krzyknął Gerwazy; ja a niemam czasu.  
 Więc wszedł za Fortę wzmagając nadzieje,  
 Wszedł, a wśród zgiełku, wrzawy i hałasu.  
 Gdy słyszy, jako Honorat boleje,  
 Ażeby złemu zabieżeć zawczasu;  
     Aby obwieścić, z kąd złego przyczyna,  
     Wprzód odkaszlnąwszy, tak mówić zaczyna:

- „ O Bracia! choć wy bieli, my kasowi,
- „ Nic to jedności serdeczney nie szkodzi;
- „ Każdy z nas wdzięczność winien Zakonowi,
- „ Bo z tego źródła tzezęśliwość pochodzi,
- „ Łączmy się przeciw nieprzyjacielowi,
- „ Z małych złączonych rzecz wielka się rodzi.
- „ Prawda, Honorat rzekł; i ja wiem o tym,
- „ To napisano na czerwonym złotym.

## LXX. XLJ

Więc go zaprasza w Izbę zgromadzenia,  
 Gdzie się żarliwi na odlicz kupili,  
 Pospolitego tam centrum ruszenia,  
 Tam źródło Rady, jak będą walczyli.  
 Na powszechnego odgłos zaproszenia,  
 Hurmem się zewsząd radni gromadzili,  
 Szedł tknięty zemstą i punktu honorem  
 Pan Vices-gerent, Xiądz Proboszcz z Doktorem.





## PIEŚŃ PIĄTA.

### LXXI.

**N**A wielkie dzieło, trzeba się zdobywać;  
Fraszka pod Troją i bitwy, i rady!  
Kogoż na pomoc w tey potrzebie wzywać?  
Do Muz się udać, czyli do Pallady?  
Czy na Pegazich skrzydłach podlatywać?  
A dawnych bajek wskrzeszając przykłady,  
Kiedy się powieść heroiczna wŹszczyń,  
Do snu zachęcać w Imię Apollina?

### LXXII.

Wielkie przykłady do naśladowania,  
I drogę widzę przed sobą nie ciasną,  
Chłuba nie wabi pióra do pisania,  
Zabawę kryję i cudzą, i własną;  
Czytelnikowi nie bronię ziewania;  
Chcą spać, czytając, niechayże i zasną.  
Ja rzecz stołując do miary i wzrostu,  
Co wiem, co nie wiem, opowiem po prostu.

Zeszły się czapki, birety, kaptury,  
 A co największa i głowy nieład,  
 Pan Vices-gerent burzliwej natury  
 Plantę zemśczenia najpierwszy układa;  
 Więc się nadąwszy, rzekł: „Złe konjunktury,  
 „ Mości Panowie! zaczym moja rada  
 „ Jąć się sposobow dobrych. To, co myślę  
 „ Opowiem krótko i jawnie okryślę:

## LXXIV.

„ Nayprzód ten Zdrayca, co z nas się naśmiewał,  
 „ Niech pozna żeśmy dobrzy w odpowiedzi.  
 „ Tym grzeszył że się zemsty nie spodziewał,  
 „ Swoją podłością zaślioniony siedzi;  
 „ Nie wart, żeby się człek zacny nań gniewał:  
 „ Z tym wszystkim niech go karanie uprzedzi;  
 „ Jeżeli Plebejus, zbić go bez litości;  
 „ Jeżeli szlachcic, pozwać Jegomości.

## LXXV.

„ Różne być mogą sprawy, aktoraty,  
 „ A ja na wszystkich nie źle dopilnuję:  
 „ Niechno się tylko odezwe z zakraty,  
 „ Niech wezmę na cel, tak go odmaluję,  
 „ Takie wynaydę nań prejudykаты,  
 „ Zgoła co umiem, co mogę, poczuje,  
 „ Wprzód za to, że się śmiał z bluznierstwy ozwać.  
 „ Z Aryanismi Regestru go pozwać.

„Mógłby i crimen statûs być na stole,  
 „Za to, że z Królem chciał wadzić Węgrzyn;  
 „Lecz ja to wyższej władzy oddać wolę.  
 „Mnogie są daley oskarżeń przyczyny,  
 „Oycy Lektory niech myślą o Szkole,  
 „Duchowni niechay bronią dziełęciny;  
 „A nasz Xiądz Prałat przez swój wielki rozum,  
 „Weźmie w opiekę vitrum gloriosum.

## LXXVII.

„Co się mnie tycze, wiem ja, co się stanie;  
 „Pozna Jegomość. — W tym machnął obuchem.  
 Krzyknął Gaudenty: „Dobrze tak Mospanie!  
 „To mi to sposob, co śwista nad uchem!  
 „Na nic się nie zda Pozew i gadanie,  
 „Poco to straszyć widzeniem i słuchem!  
 „Kto chciał być naszej przyczyną niedoli,  
 „Kto nas zaczepił, niech czuje, co boli.”

## LXXVIII.

Jak za powstaniem miłego wietrzyka,  
 W rozległej puszczy liść wdzięcznie szeleści,  
 Coraz się echo szerzy i pomyka,  
 Coraz słuch szeptem rokosznym się pieści;  
 Tak w gromadnego liczbie Zakonnika,  
 Krzyk Gaudentego hasłem dobrych wieści.

Nieukojone mający urazy,

Wzmogli się Rafał, Marek i Gerwazy.



## LXXIX.

Trzy to filary swego zgromadzenia,  
 Trzy to pociechy Braci rozrzuwnionych;  
 Pierwszy z nich zwykle dawczy pozdrowienia,  
 W słowach dobranych, zwięzłych i uczonych;  
 Od gór Libańskich wszczął assumpt mówienia;  
 Spuścił potem, a wszystkich zdziwionych,  
 I Duchownego i Świeckiego Stanu,  
 Ciągłe prowadził do Rzeki Jordanu.

## LXXX.

Dopieroż z tamtąd, jak się wzbił do góry,  
 Jak zaczął latać, z oczu wszystkich zniknął;  
 Głos tylko slychać, wzrok widzieć ponury,  
 Gest groźny, jakim zadziwiać przywykwał;  
 W tym kiedy wspomniał Helikońskie córy,  
 Wskroś poruszony Vices-gerent krzyknął;  
 „To mi to Mówca, co się aż człek zleknie,  
 „ Kiedy to raz wraz i górno i pięknie!”

## LXXXI.

Szła dalsza kolej; a Oycy Wielebne,  
 Różney Młodzieży otoczone gronem,  
 Zdobywały się na Rady potrzebne;  
 Każdy za swoim obstawiał Zakonem.  
 Pelzły, niknęły zamachy haniebne.  
 W tym seraficznym akcentem i tonem,  
 Okryty laurem kaznodziejskiej pracy,  
 Podniósł grzmotliwy głos Oyciec Pankracy.

- „A pókiż krzyknął, Barbarzyniec w błędzie,  
 „Zoil przebrzydły, co się na nas miota?  
 „A pókiż szarpać naszą ławę będzie?  
 „I bluźnić Zdrayca subtelnego Szkota?  
 „A pókiż w równym szeregu i rzędzie  
 „Znim stawać będą ci, których robota  
 „Do tego zmierza ustawnie, koniecznie,  
 „Aby nas zgębić i oślawić wiecznie?

## LXXXIII.

- „A pókiż? — „nad to rozporządził żwawie,  
 Przeto go Kompan strwożony mniej bacznie,  
 Chcąc ciągnąć za płaszcz, głośną po rękawie,  
 I chociaż mniemał, że było nieznacznie,  
 Tak zmieszał Mowę, iż oniemiał prawie,  
 Chce mówić, ale słowa szły opacznie,  
 Więc co tak żwawo już miał się ku wbynie,  
 Skrył głowę w Kaptur, i uśladł spokojnie.

## LXXXIV.

- Zamilkli wszyscy: w tym z miejsca się ruszył  
 Doktor, i zaczął namieniać o zgodzie:  
 Próżno namieniał, — przytomnych obruszył,  
 Nawet tych, którzy byli na odwodzie.  
 Wrzask zjadley tłuszczy mówiącego zgłuszył,  
 Więc upewniony o pewney przeszkodzie,  
 Umilkł — natychmiast żwawe wojowniki  
 Coraz groźniejsze wznawiały okrzyki.

Jak wichry, nagle kiedy wypadają,  
 Wspienione wody i mącą i burzą,  
 Próžno się trwożne Maytki wyfilają,  
 Razem z okrętem w dnie morskim się nurzą;  
 Powstaie Neptun, wiatry ucichają,  
 Spokoyne wody; nieba się niechmurzą;  
 Tak Proboszcz skoro w stół pięścią uderzył,  
 Ucichła wrzawa, i krzyk się uśmierzył.

## LXXXVI.

„ A moje zdanie, rzekł Mości Panowie  
 „ Duchowni, Swieccy, Wielebni, Wielmożni,  
 „ Po co się gniewać, w tey Xiegi osnowie  
 „ Cóż jest, żebyście mieli być tak trwożni?  
 „ Czyż, co w poeciey marzyło się głowie,  
 „ Ma tych obrażać, co mądrzy, pobożni?  
 „ Na co się zemsty, złych sposobow chwytąć,  
 „ Jeżeli złe pismo, to go i nie czytać.

## LXXXVII.

„ Jeżeli kształtnie, dobrze napisane,  
 „ Czytajmy, żartu nie biorąc do siebie;  
 „ Było podobne niegdyś udziałane  
 „ I na Prałaty; w takowey potrzebie,  
 „ Ci się rozśmieli, ci dali naganę,  
 „ A czas, zazwyczaj co urazy grzebie,  
 „ To zdziałał, co się pospolicie dzieje:  
 „ Nikt się niegniewa, a każdy się śmieje.

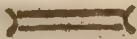
## LXXXVIII.



- „I ja tak radzę; a żem w tych dniach prawie  
 „Przypadkiem Pismo o tey Wojnie czytał.  
 „Ze posłużyło ku mojej zabawie,  
 „Smiałem się i ja, o resztę nie pytał.  
 „Poetom śni się czasem i na jawie;  
 „Któżby więc bayki za prawdę poczytał?  
 „Puhar opisał; i cóż w tym jest złego.  
 „Niech przyidzie do nas, wypijem do niego. „

## XC.

Tak mówił Pralat, a wyraz łagodny,  
 Mile uczucie w słuchających sprawił;  
 Wzrok niegdyś dziki stawał się pogodny,  
 A co się nader zapalczywym stawił  
 Pan Vices-gerent, mniej do bojow zgodny?  
 Honorat frogi już się ulaskawił,  
 Gaudenty nawet już nie tak ochoczy.  
 W tym nowy widok ściągnął wszystkich oczy.



# PIEŚŃ SZÓSTA.

## XC I.

**J**AKIŻ to widok? któryby odmiany  
 Y nową rzeczy ofnowę przywołał?  
 Cóż to za widok tak niespodziewany,  
 Iż naradzeniu wielkiemu przeszkodził?  
 Jakiż nakoniec, zły, czy pożądaný  
 Po tylu wielkich przygodach nadchodził?  
 Y jak przemyślnym wzniecon wynalazkiem?  
 Opowiem — Drzwi się otworzyły z trzaskiem.

## XCII.

Właśnie na ów czas wieńczym zdięty duchem  
 Ociec Regalat, pałał żarliwością,  
 Srogim niezbożność krępował łańcuchem,  
 A zwykłą gnębiąc złość zapalczywością,  
 Nie spodziewanym przełękły rozruchem,  
 Porwał się z miejsca. — Za nim z skwapliwością,  
 Wszyscy słuchacze śpieszno ku drzwiom biegli,  
 Wszyscy stanęli, jak tylko postrzegli.

Mamże powiedzieć.. co postrzegli oni?  
 Powiem:— Postrzegli dzban czworo-garcowy,  
 Krzyknął Gaudenty: do broni! do broni!  
 Gerwazy rażny, Pankracy gotowy,  
 Doktor się wstydem niezwyčajnym ploni,  
 Pan Vices-Gerent wzrok nieni surowy.  
 Prałat, ażeby dobrze dzieło sprawić,  
 Na pierwszym nieyscu kazał go postawić.

## XCIV.

Stał: — jednakże nie był on takowy,  
 Jakim go powieść bajeczna udała;  
 Złociły prawda i marcepanowy,  
 Ale go rzeźba wzwierzeń nie otaczała.  
 W tym zaszczyt wielki, iż czworo-garcowy;  
 Jakoż i postać tak okazowała.  
 Poważny z kształtu, wspaniały i stary,  
 Szklął się na koło twardemi talary.

## XCV.

Na nich pamiątki Królów naszych dawnych  
 Ku pocieszeniu Zgromadzonych Braci,  
 Królów uprzemych, szczęśliwych i sprawnych  
 Wryte były twarze i postaci:  
 Owych Zygmuntów, Władysławów sławnych,  
 Których się nigdy pamięć nie zatraci;  
 Nioś dzban pamiątki szacownych wyrazów,  
 Nioś piętna Piastów, Jagiellów i Wazów.

Takiemi nasi Oycowie pijali,  
 Smutek stróskanych myśli nie zajmował;  
 Takiemi uczty swoje odprawiali,  
 Uczty, na których zbytek nie panował.  
 Szedł dzban na koley, w nim radość czerpali,  
 A przemyśl chytry ochoty nie psował.

Rozwieseleni uprzejmym obchodem,

Napawali się piwem i miodem.

## XCVII.

O dobre czasy! gdy trwała proftota!  
 Wprawdzieć nie było tak kształtnie i grzecznie,  
 Nie szkląda w kunsztach wytworna robota,  
 Ani się przemyśl silił ostatecznie,  
 Uprzejmość wszystko kształciła i cnota:  
 Żyli wesoło, żyli i beśpiecznie.

Słodkie wspomnienie, szacowne przykłady,

Bogday się nasze święcily Pradziady!

## XCVIII.

Lecz nazbyt długo już ten dzban na stole,  
 Czas się go imać: ze czcią winną wzięty,  
 Aby naprawił uprzykrzone dole,  
 Ociec Zefiryń żarliwy i święty,  
 Na złość światową płacząc, i swawole,  
 Pierwszy go ujął, zaczym nadpoczęty.

Gdy się do niego każdy z Oyców bierze,

Sulży się likwor w skromności i mierze.



Już kolej wielu była przeminęła,  
 Y Vices - Gerent nie źle pokosztował;  
 Y Prałat, sprawca przykładnego dzieła,  
 Smacznego trunku sobie nie żałował.  
 W Gaudentyńm większa żwawość się zawzięła,  
 Honorat niby z niechcenia sprobował:  
 Każdy się z swoją odezwał pochwałą:  
 Tym czasem wina co raz ubywało.

## C.

Bo też to nad to ci Filozofowie  
 Rozprawowali o wstrzemięźliwości;  
 Y w dobrym zbytek cnotą się nie zowie,  
 Jak to nie lubić z kąd płyną radości?  
 Dobrze to znali Wielebni Oycowie;  
 Więc zasilając ducha w troskliwości,  
 Pod dobrym hasłem: niech poczciwi żyją!  
 Wielebne Oycy jak piją tak piją.

## CI.

W kącie ukryty Doktor cicho siedział,  
 Widząc, że mierna, uczcie nie przyganiał;  
 Chciał jednak, aby nikt o tym nie wiedział,  
 Więc jak mógł tylko, krył się i zaślaniał.  
 Postrzegł go Prałat, i wzręcz mu powiedział:  
 „Po cóż się będziesz od ochoty wzbraniał?  
 „Alboż w mych ręku naczynie zaboycze?  
 „Wino weseli: pij Wielebny Oycze.

Koley tak dobrze już była chodziła,  
 Iż już ku reszcie likwor się nachylał;  
 Poznali wszyscy iż zabawa miła:  
 Więc gdy się każdy wdzięczył i przymilał,"  
 Wstał Doktor, zgraja placu ustąpiła.  
 Wziął dzban i westchnął — przecież się zafilał.  
 A gdy już resztę dopijał przykładnie,  
 Cud nad cudami! postrzegł *Prawdę na dnie*.

## CIII.

Bayka to była, co o niej pisali,  
 Jakby w dnie studni siedziała nieboga,  
 Znać Filozofy Wina nie pijali:  
 A Zaś Poeci w wrzódle swego Boga,  
 Gdy tylko wodę Kastalską czerpali,  
 W nią *Prawdę* kładli: nie ta jey załoga.  
 Lepiej częstokroć Pijak ją wysłedzi;  
 I z tąd przysłowie: *prawda w Winie siedzi*,

## CIV.

Przeląkł się Doktor na takowe dziwy,  
 I dzban na mieyscu, z kąd wzięty, postawił;  
 Ruszyć się nie śmiał, chobiaz boju chciwy  
 Gaudenty, skoro cud Doktor objawił.  
 Czy obraz skryty, czy widok prawdziwy?  
 Każdy go pyta; wszystkim jedno prawil:  
 Kto się dowiedzieć o tym chce dokładnie,  
 Niechay w dzban wespół rzy, znajdzie *prawdę*.

rzekł, więc wspaniale Zefiryn się toczy,  
 osto ku dzbanu, chcąc wżglężyć rzecz dociekać;  
 ask, niezwyčajny zraził wszystkie oczy,  
 anęli zlekli, nie śmia i uciekać,  
 fność przytomnych przeraża i mroczy,  
 drżeniem widoku końca muszą czekać.  
 W tym obłok świetny gdy się rzedzić pocznie,  
 Prawda przed niemi staęła widocznie.

## CVI.

Nie często, rzekła, tak mnie ludzie widzą,  
 Chociaż się zawsze chętna ku nim śpieszę;  
 Zamiast wdzięczności wszyscy ze mnie szydzą,  
 I Byłem tylko weszła w którą rzeszę,  
 Rzadki mnie uczci, a wielu się wślydzą:  
 Bo złych zasmucam, a niewinnych cieszę.  
 „Dziś z Wami jestem; bo chociaż w rozruchu,  
 Godniście mego widzenia i słucho.

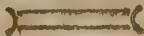
## CVII.

Z kąd Wasza rozpacz? z kąd chęci zemszczenia?  
 Za lada Pismo, które bayki plecie!  
 Mnie wiercie; wszystkie przenikam wzruszenia,  
 Znam Tego, co go dziś prześladowacie.  
 Wie on jak święte Wasze Zgromadzenia;  
 Lecz chcąc osoby postawić w zalecie,  
 „Przychylność jego, która nie jest płocha,  
 „Tym się obwieszcza, iż Was szczerze kocha.

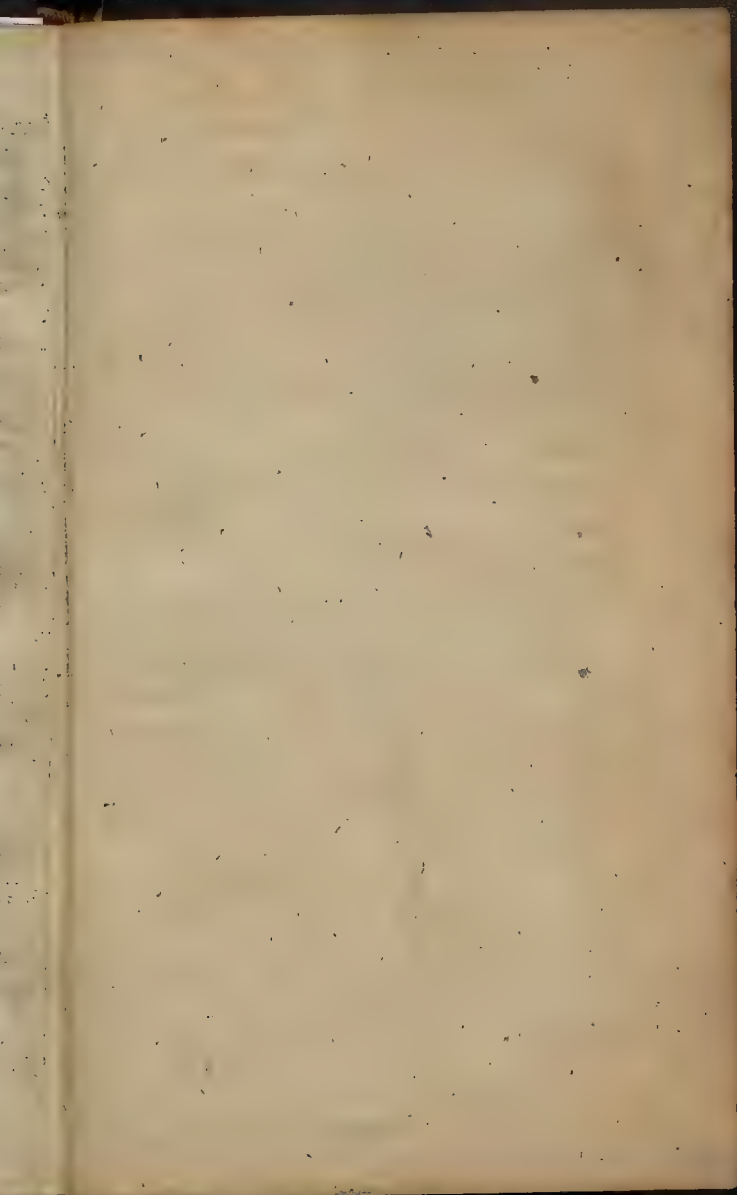
- „ Zart, broń jest często zdradna i szkodliwa,  
 „ Ale — też czasem i jej trzeba zażyć;  
 „ W śmiechu przestroga zdalna się ukrywa,  
 „ A ten, który się śmiał na nią odważyć,  
 „ Nie zasługuje, aby zemsta mściwa  
 „ Miała go gnębić, miała go znieważać.  
 „ Porzućcie zjadłość, usmierzajcie żale  
 „ Wszak i wy ludzie, i on nie bez ale.

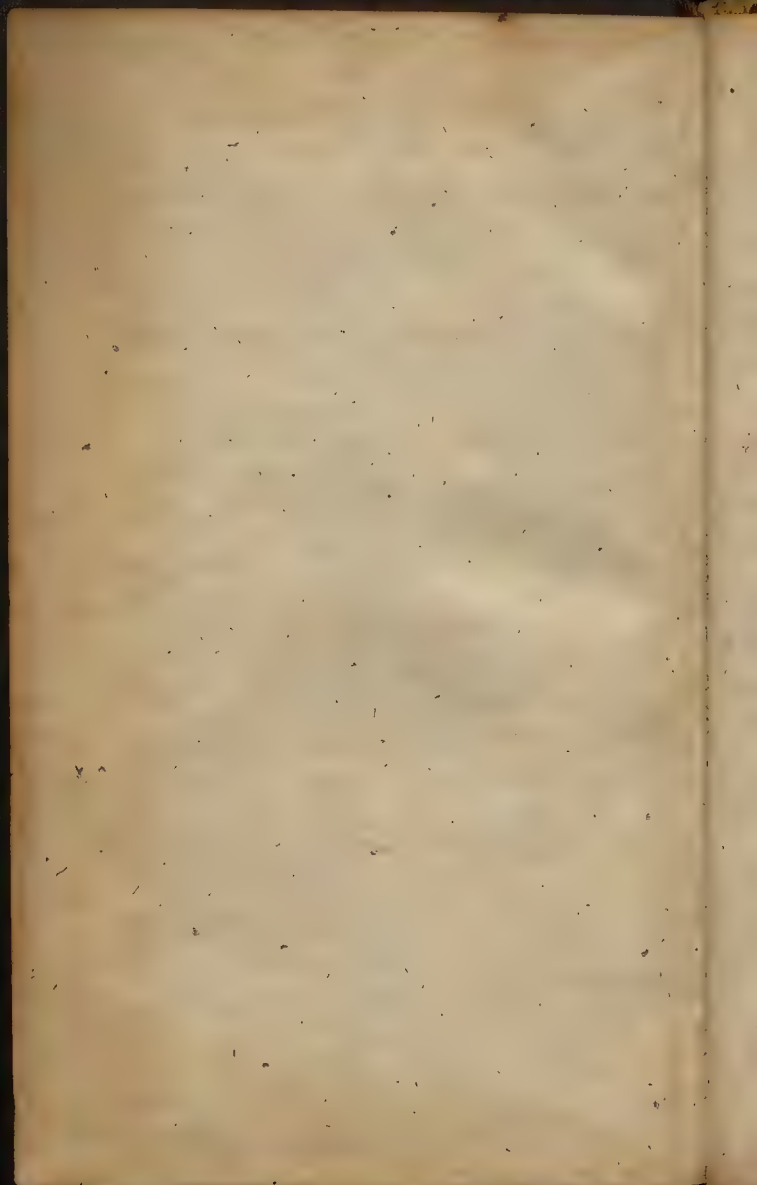
## CIX.

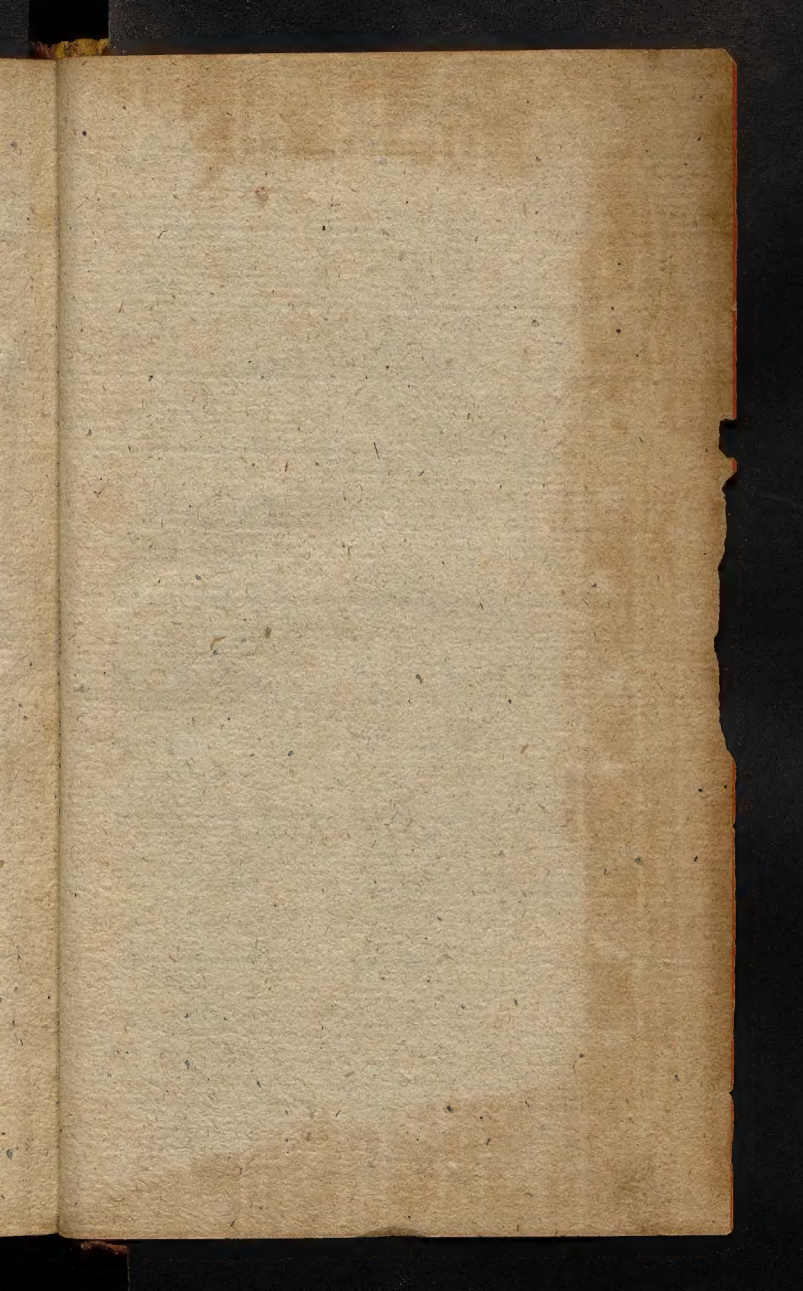
- „ Sam się oświadczył, iż chętnie odwoła,  
 „ Iż jeśli szkodzi, gotów piśmo spalić.  
 „ Jeder Wam wszystkim nigdy nie wydał;  
 „ Na cóż go gnębić? lepiej się uzalić.  
 „ Myśl może była zbytecznie wesoła.  
 „ Sposob, osądźcie, czy ganić, czy chwalić?  
 „ Jeżeli potwarz; sama pełznąć zwykła,  
 „ Jeżeli prawda; poprawcie się — znikła.

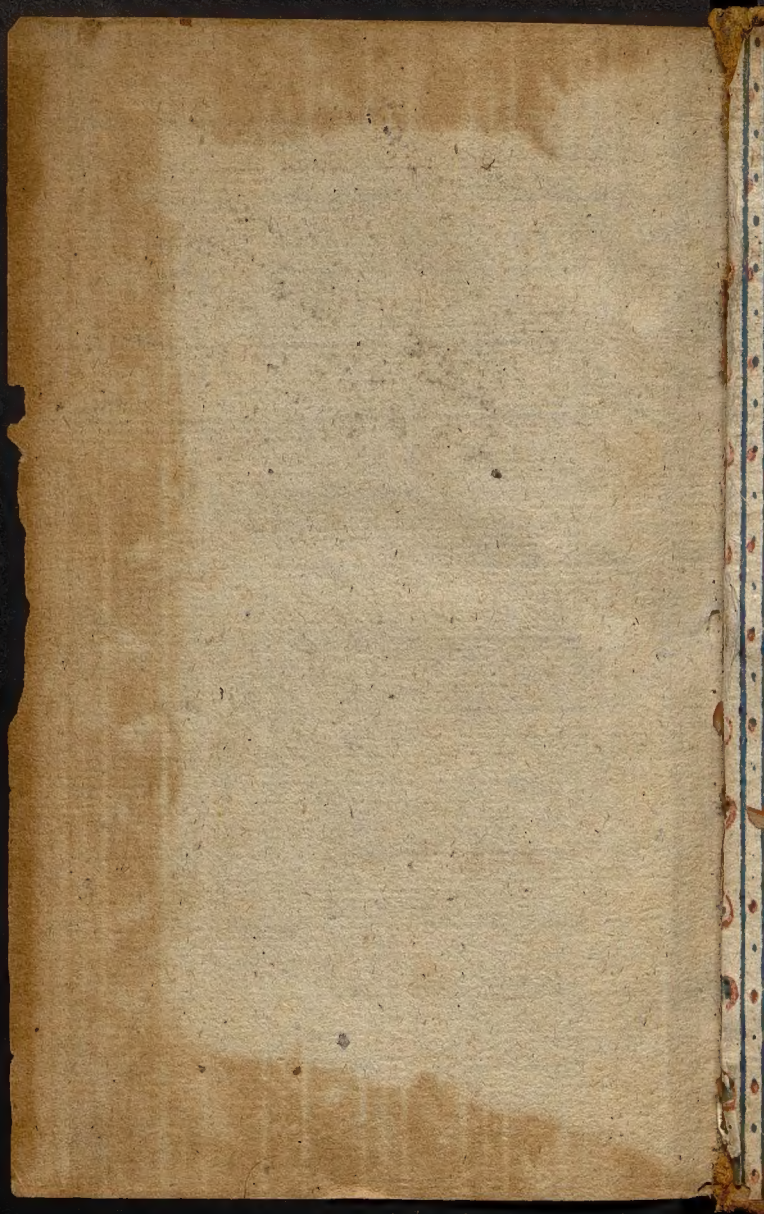














Biblioteka Jagiellońska



std:0026315

